

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon: Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . . 5:50
na prowincji . . . 5:50
za granicą . . . 8—
25 groszy

Proces o t. zw. zamach bombowy. Wiadomość o zamachu „nie zdziwiła” Piłsudskiego. Wywiadowcy, komisarze i ministrowie --świadkami.

PIŁSUDSKIEGO WIADOMOŚĆ O ZAMACHU „NIE ZDZIWIŁA”.

Następnie zeznaje min. Składkowski. Dnia 12 października powiedział mu naczelnik Kawecki, iż zawiadomił go kom. Banko, że jest sprawa, która „nieładnie pachnie”, a to sprawa ewentualnego zamachu na marsz. Piłsudskiego. Poleciałem Kaweckiemu, żeby sam wziął udział w śledztwie. Śledztwo prowadzone było w komisariacie rządu. Wieczorem znowu zjawił się Kawecki mówiąc, że sprawa wygląda poważnie. Poleciałem Kaweckiemu, aby brał udział w śledztwie. Rano 13-go zgłosiłem się do wicepremiera Becka i powiedziałem mu, że sprawa jest poważna i dlatego należy zawiadomić marszałka Piłsudskiego. Posłusznie zameldowałem marsz. Piłsudskiemu, że w przejeździe jego do Generalnego Inspektoratu miał być dokonany zamach. Marsz. Piłsudski przeszedł nad tem do porządku dziennego. — Gdy mówiłem dalej o możliwości zamachu na niego, marszałek przyjął to do wiadomości i zajął się rozstrząsaniem sytuacji politycznej, która mogła do tego

doprowadzić. Marsz. Piłsudski mówił, że to byłby jeden z objawów rozkładu milicji partyjnej. Przypominam sobie, że marsz. Piłsudski powiedział, że na taki rozkład wpływają trzy czynniki: 1) zniechęcenie ogólne, 2) upadek subordynacji partyjnej, 3) możliwość odruchu ze strony mocniejszych ludzi, chwytających się środków ostatecznych.

Tego dnia wieczorem przyszedł Kawecki do świadka i powiedział mu, iż jest przekonany, że zamach istniał.

Prok.: Czy wymieniał pan panu marszałkowi Piłsudskiemu nazwiska zamachowców, czy też ogólnie?

Min. Składkowski: „Ogólnie”.

Na ten temat marsz. Piłsudski żadnej uwagi nie robił. Marsz. Piłsudski wyraźnie mówił o milicji P. P. S.

P. Piłsudski oświadczył, że wiadomość ta nie dziwi go. Zna stosunki w partii jeszcze z czasów carskich i wie, że są pewne jednostki, które przy pomocy teroru chcą ożywić stronnictwo.

Dalej p. Składkowski zeznaje, iż osobiście wierzy w możliwość zamachu.

Co sądzi p. Kawecki o stosunkach w PPS.

Świadek Kawecki, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w min. spraw wewn., słuchany pod przysięgą, na wstępie wygłasza obszerną „relację” o stosunkach panujących w partii socjalistycznej i uważa, że po „rozłamie ujawniły się w P. P. S. fermenty”. Stosunek P. P. S. po tym rozłamie do rządu bardzo się zaostrzył. Świadek zainteresował się organizacją milicji partyjnej. Nie była to według niego milicja, która utrzymywała porządek przy obchodach. Miała ona własny cel. Istniały w niej dwie grupy, grupa A i B, przy czym ta druga miała na celu samoobronę.

Dalej świadek zeznaje:

„W roku 1929 doszło do wiadomości mojej, że w Częstochowie odbywa się kurs instruktorów bojowych, w używaniu granatów ręcznych, gazów, wykładano też o walkach ulicznych itd. Kurs ten był prowadzony pod firmą przysposobienia wojskowego. W P. P. S. było kilka kierunków. Pierwszy z ludzi starszych, zągających do pewnego modus vivendi, to grupa Daszyńskiego i Niedziatkowskiego. Drugi kierunek środkowy Barlickiego, wreszcie trzeci kierunek znajdujących się pod wpływem młodych, stojących bardzo blisko kierunku komunistycznego, to grupa Pragera, Zaremby i Śledzińskiego.

Po wypadkach z 14 września wyszło na jaw, że grupa P. P. S. nie panuje nad dołem”.

Przechodząc do samego zamachu, opowiada, że 12-go września w południe dowiedział się o planie zamachu na marszałka Piłsudskiego. Informacje te przyjął bardzo ostrożnie. Urzędnik śledczy nakazał aresztowanie Pórzycy, który opowiadał o piątkach i że na zebraniu takiej piątki zapadła decyzja o zamachu. — Przekonał się po tem wszystkim, że sprawa jest poważna i dał rozkaz aresztowania ich. Ody usłyszał nazwisko Jagodzińskiego, nakazał w nocy wyłamać drzwi biura adresowego, aby sprawdzić o którego to Jagodzińskiego chodzi. Świadek był obecny przy badaniu oskarżonego Jagodzińskiego. Jagodziński twierdził, że mach był na żarty pomyślany.

Świadek był tem oświadczeniem Jagodzińskiego zaskoczony. W śledztwie pierwotkiem Jagodziński powiedział, że nie wie, a na pytanie czy zna innych aresztowanych oświadczył, że żadnych nie zna. Krótko powiedział, że „nie wie i na nic nie odpowiada”.

W toku swych zeznań świadek powiedział, że służba bezpieczeństwa powinna działać prewencyjnie, a nie represyjnie.

Adw. Smiarowski: Czy Brześć był prewencją czy represją?

Przew.: To nie należy do sprawy.

Adw. Smiarowski oponuje.

Prokurator wnosi o uchylenie pytania.

Sąd po naradzie pytanie uchyła.

Adw. Smiarowski: Jak Brześć podzia-

łał na nastroje mas?

Sw.: Podniecająco.

Adw. Smiarowski: Pan przedłożył sądowi szereg odezów, rezolucyj, uchwał. Jak to co?

Sw.: Jako dowód zrewolucjonizowania partii.

Adw. Smiarowski: Ale po odrzuceniu frazeologii zapomocą której przemawia się do mas, czy nie widzi pan, że znajdują się tam zasady obrony konstytucji i praworządności?

Sw.: Ja tak, ale dla robotników niebezpieczną jest frazeologia, która działa na masy.

Znowu Pórzycy usiłował nakłonić do udziału w piątkach.

Następnie był przesłuchany tow. Chruściński, który został powołany jako świad-

dek oskarżenia. Tow. Chruściński twierdzi, że jego na zebranie piątki wciągnął Pórzycy, nie uprzedzając bynajmniej po co go zaprasza. Ze zaprosił mnie właśnie Pórzycy, czułem coś niewyraźnego, a kiedy ów nieznajomy na zebraniu począł mówić o piątkach, wzbudziło się we mnie podejrzenie, że mam tu do czynienia albo z głupotą albo z prowokacją. Ponieważ żał mi się zrobiło młodych ludzi, więc szczegółowo mówiłem o roli „piątek” przed wojną.

Jagodzińskiego Chruściński nie poznał w urzędzie śledczym, jako człowieka, który miał na zebraniu mówić o „piątkach”.

Kiedy Chruściński chciał się wycofać z tych zebrań, wtedy Pórzycy usiłował nakłonić go by tego nie robił.

Na pytanie obrony stwierdza kategorycznie, że zamach tak zorganizować mogliby albo warjaci albo dzieci.

Sprawa kursu TUR-a pod Częstochową.

Następnie sąd przystąpił do wyjaśnienia sprawy kursu pod Częstochową.

Świadek Kozłowski, kier. urzędu śledczego w Częstochowie stwierdza, że w r. 1929 jak i w roku następnym był istotnie kurs przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego pod Częstochową. Kurs prowadził kap. Szempliński. Świadekowi nie podobał się na kursie tylko tow. Dederko, który miał wykład o zasadach socjologii i to, że kooperatywa „Jedność” aprowizowała słuchaczy kursu.

Zeznania kap. Szemplińskiego potwierdzają zeznania poprzedniego świadka. — Kapitan Szempliński stwierdza, że ów kurs częstochowski, jak wszystkie inne kursy tego rodzaju zatwierdzone zostały

przez P. U. W. F.

Świadek tow. dr. Jerzy Michałowicz, sekretarz Zw. Rob. Stow. Sport. stwierdził, że kurs częstochowski był jednym z kursów, które organizował Z. R. S. S. przy współudziale P. U. W. F.

Kurs otrzymywał subwencje, racje żywnościowe i niższki z państwowego urzędu.

Na kursie był wykład o historii socjalizmu, tak jak zawsze.

Sw. Michałowicz zaznacza, że wywiadowca Fulo, który wkręcił się na kurs, podając się za P. P. S-owca zapytywał — czy uczestnicy jadą na kurs bojowy.

Świadek uważał to pytanie za wybitnie podejrzane.

„Sensacje” komisarza Banki.

Komisarz policji śledczej św. Banko zeznania swoje rozpoczął od opisanie, jak zawarł znajomość z Pórzycy kom. za pośrednictwem św. Burawskiego.

Banko utrzymuje, że Trochimowicz pod krzyżowymi pytaniami przyznał się do winy i powiedział do Białkowskiego, że jest wyspany. Świadek protestuje przeciw zarzucaniu mu złego obchodzenia się z aresztowanymi.

W tem miejscu oskarżony Białkowski oświadcza, iż w całości podtrzymuje swoje oskarżenie dotyczące rozbierania go w urzędzie śledczym i usiłowanie pobicia.

Oskarżony Trochimowicz potwierdza, że gdy przeprowadzany był do gabinetu komisarza Banki, Białkowski był bez marynarki.

Na pytanie obrony, czy znaleziono ową słynną bombę, świadek odpowiada, że w sprawie znalezienia bomby przeszkadzała mu w pierwszym rzędzie prasa, która za dużo pisała o sprawie, utrudniając śledztwo.

Niebywałą sensacją na sali, jak i przy stole prasowym wywołało oświadczenie kom. Banki, który stwierdził, że wie ze źródeł konfidencyjnych o tem, iż oskarżony Dziegielewski dostał granaty, które miał przechowywać w swoim własnym mieszkaniu.

Na zapytanie mec. Smiarowskiego — kto był tym informatorem? — p. Banko odmawia odpowiedzi, tłumacząc się tajemnicą służbową.

Gdy znowu na wniosek obrony, zapytano przełożonego kom. Banko p. Li-sowskiego, szefa bezpieczeństwa Warszawy, o pozwolenie ujawnienia konfidenta, ten również odmówił zezwolenia twier-

Miesiąc propagandy za Dziennikiem Ludowym 600 nowych prenumeratorów.

Dotychczasowe cztery tygodnie propagandy prasowej za „Dziennikiem Ludowym” wydały następujące rezultaty: Pozyskaliśmy prawie 600 nowych prenumeratorów (587), z tego na Lwów przypada niespełna 450, a na prowincję 150 nowych prenumeratorów.

Do osiągnięcia pełnej cyfry 1000 brakuje jeszcze przeszło 400 nowych prenumeratorów. Wzywamy wszystkich naszych odbiorców i przyjaciół, aby wyzyskali obecnie dwa dni świąteczne.

Kto jeszcze nie spełnił swego obowiązku, pozyskania przynajmniej jednego prenumeratora, niech to uczyni natych-

miast. Które komitety miejscowe nie przeprowadziły jeszcze należytej agitacji niech uczynią to natychmiast.

Wprawdzie akcja nasza przypadła w czasie dla klasy pracującej niesłuchanie ciężkim, przynajmniej, że z dotychczasowych wyników propagandy jesteśmy zadowoleni, nie mniej jednak to dla postawienia pisma na trwałych podstawach jeszcze nie wystarcza.

Dlatego nikomu od pracy uchylić się nie wolno!

Liczba 1000 nowych prenumeratorów musi być osiągnięta!

dząc, że wyjawienie nazwiska konfidenta przyniosłoby poważną szkodę państwu.

TEN, KTÓREGO W WIEZIENIU PRZEROBIONO NA KONFIDENTA.

Po dłuższej przerwie przystąpiono do dalszych przesłuchań świadków. Zeznał b. komendant milicji PPS. Zrubik. Zrubik jest tym, który zameldował kom. Bance o pewnych swych spostrzeżeniach.

Przew.: Kiedy pan wystąpił z partii?

Świadek: — Wystąpiłem z partii zaraz po wyjściu z więzienia, ponieważ patrzano na mnie jak na zdrajcę, gdyż złożyłem w więzieniu, obciążając moich towarzyszy zeznania.

Już w więzieniu mówiłem o tem, że zamierzam wystąpić z partii. Na decyzję miało wpłynąć to, że ma żonę i dzieci, a w partii stracił tylko zdrowie, że ludzie cierpią za to, iż dzięki tylko ich przynależności do partii, pozabawia się ich pracy, co by ich nie spotkało gdyby do partii nie należeli, że partia zapowiadała manifestacje, które nie dochodziły do skutku.

Po rozmowie z Pórzyckim, który go wtajemniczył w inwigilowanie przez niego kom.

Sensacyjne zeznania tow. Arciszewskiego.

Jako pierwszego ze świadków w dniu dzisiejszym przesłuchano wywiadowcę Tułona.

Prokurator Grabowski pyta: Czy był pan obecny na kursach wych. fiz. w Częstochowie?

Sw.: Tak jest.

Prok.: A w jakim charakterze?

Sw.: Jako wywiadowca P. P. a nieoficjalnie jako milicjant PPS, delegowany przez komendę główną na czele której stał pos. Arciszewski, Dziegielewicz, Chodyński.

Prok.: Od kiedy należał pan do milicji?

Sw.: Od 1928 r. a równocześnie byłem na policji.

Prok.: Był pan więc konfidentem?

Sw.: Nie, byłem wywiadowcą i otrzymałem rozkaz od władzy przełożonej śledzenia akcji milicji PPS.

Prok.: Chodził pan na zebrania partyjne?

Sw.: Tak, na zebrania dzielnicowe i na Warecką.

Prok.: O czym mówił pos. Pużak w czasie zebrania na Wareckiej?

Sw.: Pos. Pużak przemawiał o walkach ulicznych, o obronie przed czołgami, o sposobie budowania barykad i t. p.

O kursie Przysp. Wojsk., mówił świadek, że był to kurs milicji PPS.

Zapytany, skąd o tem wie, odpowiada: Kiedy byłem na Wareckiej, Dziegielewski i Chodyński, powiedzieli mi, bym szykował się do wyjazdu na kurs milicji PPS, co też z rozkazu policji uczyniłem.

Kurs oficjalnie nazywał się kursem Wych. Fizycznego i był organizowany przez Związek Rob. Stow. Sport.

Prok.: Co mówił pos. Pużak na otwarciu kursów?

Szymborowskiego, zgłosił się do kom. Banki, na ochotnika, uprzedzając przed zamiarami Pórzyckiego go.

Wyznał otwarcie, że zrobił to, bo nie chciał mieć więcej do czynienia z więzieniami.

Inne rewelacje Zrubika okazały się sprzeczne z zeznaniami, które składał w śledztwie odnośnie zajść 14. września. Wobec tego prokurator zażądał odczytania tych zeznań. Obrona się kategorycznie sprzeciwiała. Sąd zażądał prokuratora oddalić.

Z kolei zeznał świadek Pawłowski, właściciel składu broni, który do sprawy nie wnosił.

Po zeznaniach przed. Bogusławskiego, które wywołały wesołość na sali, uawniły bezgraniczną naiwność świadka, zeznał sw. Andrzejewski, szofer p. Piłsudskiego, który z całą stanowczością stwierdził, że godziny wyjazdu ministra nigdy nie były ustalone.

Z kolei zeznał sw. Gorgolowa, właścicielka mieszkania przy ul. Leszno 55. Mieszkanie to miało być wykorzystane przez spiskowców, którzy rzekomo odbyli jedno ze swych przygotowań zebrań. Świadek zeznał, że nie widział nikogo z oskarżonych, oprócz Jagodzińskiego w lokalu.

Sw.: Pos. Pużak na otwarciu kursów nie mówił, ograniczył się tylko do okolicznościowego przemówienia.

Natomiast na zakończenie powiedział o obronie przed faszyzmem i mówił, że jest to I kurs milicji PPS.

Prok.: Czy bywał pan często na Wareckiej?

Sw.: Do listopada 1930 roku, kiedy zostałem zdekonspirowany.

Prok.: Czy miał pan potem nieprzyjemności?

Sw.: Owszem otrzymałem list z pogroźkami, że zostaną zabity.

Obrona zapytuje, czy świadek poznał w oskarżonych uczestników z kursu.

Sw.: Owszem, osk. Fijałkowskiego.

Dalej świadek opowiada, że kiedy przyjechał dr. Michałowicz, to powiedział, by świadek zwrócił uwagę uczestnikom, że nie jest to kurs milicji, lecz Wych. Fiz. i że oficerowie są „naszemi” ludźmi. Nie potrzeba się bać i zachować się spokojnie.

Obrona: Do kogo pos. Pużak przemawiał przy zakończeniu kursu?

Sw.: Do wszystkich kursistów, był wtedy i kpt. Szempliński (oficer wykładający na kursach pod Częstochową).

— Czy pos. Pużak zaznaczał, że był to kurs instruktorski dla milicji?

— Tak.

— Czy kapitan Szempliński to słyszał?

— Tak.

— Do jakiej dzielnicy świadek należał w PPS?

— Do dzielnicy Wola — Czyste.

— A czy nie było tak, że rozdawano broń członkom milicji?

— Nie, ja miałem broń ale z policji, jako wywiadowca.

— Czy Dederko, mówiąc na wykładach o socjalizmie wspominał i o panu marszałku?

— Nie mówił.

— A czy może mówił coś o kuli, którą małżaby puścić do marszałka.

— Nie przypominam sobie.

„Wartość” zeznań konfidenta Pórzyckiego. Sensacyjny list gen. Dańca.

Przed badaniem następnego świadka przewodniczący oświadczył, iż w związku z wymiarem nazwiska generała Dańca w sprawozdaniach z procesu, gen. Dańca przysłał list, w którym stwierdza, iż w sprawie Partii nigdy i z nikim nie rozmawiał nigdy z żadnym Rutkowskim się nie umawiał i wogóle nie widział takiego człowieka na oczach. Dalej stwierdza, iż nie zna ani oskarżonych ani świadków i nigdy nie szukał żadnego informatora co do stosunków w PPS.

Pismo gen. Dańca zadaje kłam twierdzeniom Pórzyckiego i „wartość” jego zeznań stawia w odpowiednim świetle.

ZEZNANIA TOW. T. ARCISZEWSKIEGO.

Następnie zeznał tow. Tomasz Arciszewski. W okresie częstych napadów na lokale PPS i ludzi, stworzono milicję jako samoobronę. Tow. Arciszewski był jej komendantem. Tworząc milicję, zwracał uczestnikom uwagę, aby odpierali napadów innych, a sami nie występowali z bronią w rękę.

Adw. Szumański: Czy zdarzały się podczas pochodów wystąpienia prowokacyjne?

Tow. Arciszewski: Tak, niemal w każdym pochodzie zdarzały się wystąpienia żywołów, które specjalnie widocznie przybywały na demonstracje w celu doprowadzenia do zaburzeń. Tego rodzaju prowokacja nastąpiła na stokach Cytadeli

w r. 1929, kiedy jeden z funkcjonariuszów policji niejaki Godlewski krzyknął nagle: „Precz z Piłsudskim!” Na ten okrzyk policja rzuciła się na tłum z wyciągniętymi szabłami.

Po omówieniu faktów prowokacji — tow. Arciszewski przechodzi do sprawy demonstracji w dniu 14 września.

Adw. Szumański: Czy były jakie prowokacje w związku z dniem 14 września?

— Owszem! Już na parę dni przed demonstracją ustaliłem z Dziegielewskim i wydałem polecenie, aby towarzysze nie brali z sobą broni na demonstrację. Oczywiście, że ktoś mógł o tem nie wiedzieć i posiadać przy sobie broń. W każdym razie takie polecenie było wydane. Całokształt zajść nosi wyraźne piętno prowokacji. Już na wiecu wezwałem uczestników aby nie tworzonego pochodu. Pochód, który się potem utworzył, był nieorganizowany i raczej przypadkowy. Charakterystyczną jest rzeczą, że pierwsze wiadomości prasowe o demonstracji doniosły, że granat rzucony do policji dnia 14 września padł z ogrodu Reckerta. Już sam fakt rzużenia z tego ogrodu granatu nasuwa przypuszczenie prowokacji. Zresztą miałem później wiadomości, że granat został rzucony przez specjalnie wysłaną bojówkę sanacyjną wzgl. bebesowską.

Przewodniczący: Pan oczywiście, zakomunikował swoje wiadomości właściwym władzom.

Tow. Arciszewski: Mówiłem o tem w Partii. Do zeznań mnie wcale nie wzywano.

Przewodniczący: Partyjnych towarzyszy nie uważam za właściwe władze.

Tow. A.: Nie wzywano mnie do tego.

Przew.: Jednym słowem nie uważał pan za właściwe. Jeżeli to, co pan mówi, to są tylko pański ewrażenia, to nie mają one istotnej wartości.

Tow. A.: Słyszałem to z ust przedstawiciela rządu.

Adw. Szumański: Kto to mówił?

Tow. A.: Mówił mi to p. Kawecki (naczelnik wydziału bezpieczeństwa Min. spraw wewn.). Na sali wielkie poruszenie.

Adw. Szumański: Czy rozmawiał pan z Jagodzińskim o prowokacji w dniu 14 września?

— Owszem, mówiłem z nim o tem. Omawiałem z nim ogólną sytuację, jaka wytworzyła się w związku z ciągłymi napadami na lokale i działacze partyjnych. Naradzałem się z Dziegielewskim nad usprawnieniem milicji.

Projektowałem przeprowadzenie rejestracji milicji i pozbycie się jednostek podejrzanych, które am zauważyłem. Wskazałem wówczas kilka osób z pośród starszych działaczy, m. in. na Jagodzińskiego, jako tych, którzy mogliby się zająć reorganizacją. Jagodziński ze względu na ogromną ilość zajęć mało miał czasu, to też dopiero po długich namowach i niechętnie zgodził się zająć zapropionowaną mu pracą, gdy mu wytłumaczyłem, że to jest dla dobra Partii.

Tow. Arciszewski przytacza, że Jagodziński oświadczył mu o swoich zamiarach zrobienia niby próby zamachu. Odradzałem mu. Później, gdy dowiedziałem się z pism o aresztowaniu Jagodzińskiego i innych, przyszedłem do przekonania, że to jest prowokacja, że musiał ktoś wiedzieć o tej niebezpiecznej grze Jagodzińskiego i że doniósł policji, iż przygotowany jest zamach na Piłsudskiego.

Zeznawali dalej tow. Pużak, tow. Śledziński, tow. Grzybowska, tow. Przetacznik i Raczynski.

Tow. Raczynski zaprzeczył zeznaniom Pórzyckiego, stwierdzając, że zeznania te uważa za podłą insynuację, godzącą w jego dobre imię.

APOLLO DZIS WIEKA PREMIERA! ŚWIĘTO FILMU POLSKIEGO!
Cud gry! Cud techniki! Cud wystawy!

WIA TR OD MORZA

Przepiękna sielanka miłosna na tle powieści St. Żeromskiego. — Arcydzieło to, to chluba polskiej kinematografii. — Mistrzowski koncert gry dale: MARJA MALICKA — ADAM BRODZISZ — EUG. BODO — JUNOSZA STEFOWSKI — ADOLF DYMUSZA — JANUSZ STRACHOCKI.
Bilety wolnego wstępu do odwołania nieważne. — — — — — Początek o godz. 3-ciej.

Bezrobotni we Lwowie pozostawieni na łasce losu.

Po zastanowieniu wypłaty zasiłków dla robotników sezonowych zapowiedziano akcję t. zw. **doróżnej pomocy**. Otóż stwierdzamy, że dotąd pomoc ta nie została zorganizowana, a ogłoszony regulamin jest taki, że sezonowi robotnicy, którzy w jesieni utracili pracę, pomocy

tej zostali zupełnie pozbawieni.

Nadto, jak się dowiadujemy, pieniądze na ten cel przeznaczone są tak znikomo małe, że o faktycznej pomocy naprawdę nie może być mowy.

Także Magistrat ograniczył swą pomoc do bezpłatnych obiadów, co nie może być zupełnie uważane za akcję na rzecz robotników.

Ostatni wykaz urzędowy podaje bezrobotnych we Lwowie 7.829, w Drohobyczu i Borystawiu 6.665, w Stanisławowie 4.814, w Przemyślu 4.702 itd. Te olbrzymie, jak na nasze stosunki cyfry, wolają same o ratunek.

Rozpacz ogarnia tych ludzi pozbawionych zupełnie środków do życia.

Czy wreszcie przyjdzie im kto z pomocą?

Fotografie i portrety
nowocześnie wykonane w atelier fotograficznym
„VENUS”
Akademicka 24, tel. 38-08
zaspakajają największe wymagania.
Specjalność firmy fotosy filmowe.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza T. U. R. — Lwów.

W poniedziałek, dnia 2 lutego br. o godz. 11-tej rano w sali żółtej Inst. Technol. Bourlarda 5. **I. wykład tow. dra HERMANA DIAMANDA** z cyklu

„Z zagadnień chwili bieżącej” p. t. — — — **„Zagadnienia gospodarcze i skarbowości”.** Wstęp: 1 zł., dla członków Zw. Zaw. Uniw. Lud. TUR-a i studentów 20 groszy.

Morderstwo czy samobójstwo?

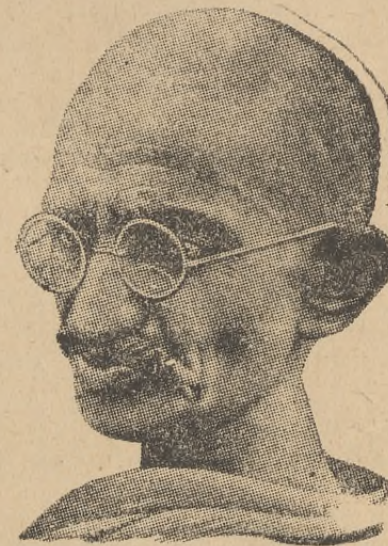
WILNO, 31. 1. (PAT). Z pogranicza donoszą, iż onegdaj wieczorem w granicznej wsi Druskunyszki został stracony przez nieznaną sprawcę Jan Jodkiewicz, miejscowy nauczyciel polskiej szkoły ludowej. Jodkiewiczca znaleziono martwego w budynku szkolnym. Władze litewskie komunikują obecnie, iż Jodkiewicz popełnił samobójstwo. Zaznaczyć należy, że na Jodkiewicza dwukrotnie już dokonywali

zamachu Szaulisi. Zamordowany od roku 1925 trwał na trudnym stanowisku nauczyciela i kierownika szkoły w Druskunyszki.

NOWE REPRESJE FILMOWE W NIEMCZACH.

BERLIN, 31. 1. (PAT). Najwyższy urząd cenzury filmowej zakazał wyświetlania filmu satyrycznego pt. „Trzecie królestwo”, przygotowaną przez partię socjaldemokratyczną dla celów propagandy przeciwko hitlerowcom.

Gandhi,



M. Gandhi

przewódca hinduskiego ruchu niepodległościowego, wypuszczony obecnie przez rząd brytyjski na wolność.

Zabrał cenny obraz.

Słynny zbieracz dzieł sztuki i nie mniej słynny dziwak Bergford, odwiedził w tych dniach wspaniałą galerję arcydzieł włoskiego malarstwa w Luwrze, gdzie zabrał jedno z cennych płócien i powie-dziawszy sobie: „komu w drogę, temu czas”, najspokojniej wyszedł. Na szczęście jednak, cerberzy pałacu luwreskiego, zauważyli niesamowity pośpiech pana Bergforda i zatrzymali go, odbierając „wypożyczony” na kilka dni „drobiazg”...

Przeciw hecom wojownicza mowa nacjonalistycznym. Woroszyłowa.

Przed kilkoma miesiącami niemiecki szowinista i minister Trewiranus wypowiedział antypolskie przemówienie, na które zareagowało polskie społeczeństwo, ostro i stanowczo. Z tego polskiego narodowego odruchu skorzystali szowiniści polscy, którzy jak w Łodzi, np. zdémolowali lokal redakcji socjalistycznego pisma naszych towarzyszy niemieckich. — pisma, które ostro potępiło wystąpienie Trewiranusa.

W Łodzi powstał komitet budowy łodzi podwodnej, który nieistniejącej jeszcze łodzi dał nazwę: „Odpowiedź Trewiranusowi” — zbierając jednocześnie składki na budowę tej łodzi. Komitet ten zwrócił się też i do Magistratu m. Łodzi o wyasygnowanie 50 tys. zł. na tenże cel. Magistrat oraz komisje radzieckie, biorąc pod uwagę olbrzymie bezrobocie w Łodzi i potrzeby biednych i nieszczęśliwych mieszkańców miasta dla których trudno zdobyć pieniądze — wyasygnowania pieniędzy na budowę nazwanej łodzi odmówił.

To dało sposobność wystąpienia na radzie miejskiej różnym panom z hurrapatryjotycznymi przemówieniami, na które między innymi odpowiedział tow. Stanisław Rapalski.

Za „Łódzianinem” przytaczamy niektóre ustępy z jego mowy:

„Trewiranus w Niemczech i jego koledzy, niemieccy szowiniści, rozpoczęli akcję szowinistyczną o posmak wojennym.

W odpowiedzi na to niektórzy w Polsce podnieśli larum. Wygraża się Niemcom, wznieca się atmosferę i naprężenie niepokoju. Odnosi się wrażenie, że już nad granicą polską stoja wojska niemieckie i lada chwila mają wkroczyć do Polski. Sugestjonuje się społeczeństwo krzykiem i tak się ten krzyk potęguje, aby nie mieli odwagi zabrać głosu ci, którzy myślą inaczej.

Przecież nie można brać poważnie człowieka niepoczytalnego, bo tak tylko można nazwać Trewiranusa. Jeżeli po stronie Niemiec krzykną szowiniści, jeżeli nastroją ludzi na nutę wojenną, czemu się kompromitują wobec całego świata — to najpoważniejszą i

najgodniejszą odpowiedzią ze strony społeczeństwa polskiego jest spokój i równowaga ducha.

Panowie z prawicy, nie demonstrujcie tak swym patryjotyzmem, — nie bądźcie hurrapatryjotami, nie róbcie szumu i krzyku i nie straszcie wojną ze strony Niemiec. Dziś się wojna tak szybko nie decyduje. Jest powołana do życia Liga Narodów, która w takich sprawach ma głos ważki, choćby się to nawet Niemcom nie podobało.

Jeden z panów radnych powiedział, że tylko rada miejska godnie nie odpowiedziała na prowokację Trewiranusa, zaś miasto Łódź godną dało odpowiedź. Jak ta odpowiedź „godnie” wyglądała, byliśmy świadkami: tłum gawiedzi ulicznej ranił pracowników, wybijał szyby, demolował lokal socjalistycznego pisma niemieckiego, które jedno z pierwszych pisało artykuły potępiające hec Trewiranusa. — Czy ten czy miał być „godną” odpowiedzią społeczeństwa polskiego?

A jak się obecna akcja rozpoczęła? Trewiranus odezwał się w Niemczech. — Odrazu ktoś wpada na pomysł i zwiastuje „najlepszą odpowiedź Polski będzie wybudowanie łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Trewiranusowi”. Rzuconą myśl momentalnie przyjęto.

Gdyby Niemcy obecna akcję na łódź podwodną, ten, jak nazywacie „odruch narodu”, ten „patryjotyzm społeczeństwa” mieli mierzyć miarą zebranych pieniędzy, dałoby to smutne świadectwo nazewnątr

Ograniczenie robotników sezonowych w Niemczech

WARSZAWA. 31. stycznia. (tel. wł.) Rada państwa Rzeszy na posiedzeniu wczorajszym, uchwaliła projekt ustawy, regulującej na nowo kwestję dopuszczania zagranicznych robotników sezonowych do pracy w rolnictwie, nie-mieckim na rok 1931. Kontyngent tych robotników w roku bieżącym wynosić będzie najwyższej dwie trzecie kontyngentu zeszłorocznego. Ograniczenie to nastąpiło z powodu niezwykłego wzrostu bezrobocia.

—o—

o naszym patryjotyzmie, a ci, którzy dzisiaj tak krzyczą, przekonają się, że mimo-woli wyrządzili krzywdę Państwu, gdyż rezultat tej akcji prawdopodobnie będzie taki sam, jak zbiórka na „walkę ze szpiegostwem”. Jest zebranych kilkadziesiąt tysięcy, a potrzeba dziesiątki milionów. Więc lepiej nie kompromitujcie Polski na-zewnątrz, zachowajcie trochę powagi dla majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, nie demonstrujcie zbiórki, która społeczeństwo polskie ośmieszyć może, nie kompromitujcie kraju swym niezrównoważonym patryjotyzmem”.

MOSKWA. (Ceps). W zjeździe młodzieży, który odbywał się w tych dniach w Moskwie, wziął czynny udział sam Stalin. Dłuższą mowę wygłosił komisarz wojny Woroszyłow, dowódca czerwonej armii. Tak, jak zawsze, mówił o zbliżającej się nowej wojnie w Europie:

„Przyszła gigantyczna wojna, przygotowywana jest przede wszystkim przeciwko Zjednoczeniu sowieckiemu. Atakowi państw kapitalistycznych, musimy przeciwstawić naszą żelazną, doskonale wy-cwiczoną armię. Młodzież komunistyczna, podkreślił wojowniczy komisarz —

jest naturalną rezerwą tej armii.

W przyszłej wojnie musimy walczyć tak, aby osiągnąć zwycięstwo przy małym rozlewie krwi i aby walka stoczona została w tem państwie, które pierwsze przeciwko nam miecz podniesie.

Przyszła wojna będzie wojną maszyn.

Tak, jak w każdej wojnie, tak i w tej, podstawowymi czynnikami będą: człowiek i maszyna. Pewien obraz o roli środków powojennych dała nam ostatnia wojna światowa, imperjalistyczna, która była walką maszyn, zwłaszcza pod koniec roku 1917 i 1918. Przypatrzmy się cyfrom. W czasie ostatniej wojny, państwa wojujące użyły 1 miliard 200 milionów dział najrozmaitszego kalibru, 40 miliardów naboju do karabinów. Same tylko kosza fabrykacji tych dział wyniosły przeszło 40 miliardów dolarów, a stali do ich wyrobu zużyto około 50 milionów tonn. Z końcem wojny było na wszystkich frontach i odcinkach bojowych 60.000 armat, 15.000 samolotów i 5.000 tanków, nielicząc materiału rezerwowego. Wojna przyszłości spotrzebuje znacznie więcej tych narzędzi wojennych, bardziej jeszcze udoskonalonych.

Wojna wymaga kolosalnego napięcia wszystkich gałęzi życia gospodarczego.

Zmobilizowany zostanie ciężki, średni i lekki przemysł, metalurgia, chemia, radio i elektrotechnika, laboratoria państwowe i instytucje naukowe, wszystko to służyć będzie przyszłej wojnie. Wówczas walczyć będziemy nie tylko armią, ale przemysłem, maszynami i chemią”.

Mowę komisarza wojny Woroszyłowa przyjął zjazd burzliwymi oklaskami.

ETTINGERA „RHINOSAN”

(M. S. W. No rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usługa pewnie **KATAR NOSA** szybko

oraz nadmierną wydzielinę śluzu

sprawiają ulgę w oddychaniu

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera

we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Kto kupi?



obraz słynnego malarza Franciszka Stucka (1863—1928) ze zbiorów berlińskiego kupca Boehma. Zbiory te zostaną obecnie sprzedane na licytacji.

Na czym polega Twój współudział w Miesiącu propagandy za „Dziennikiem Ludowym”?

Z Teatru Małego.

„Przygody A. Ch. Plina”

sceniczny „dźwiękowiec” w 9 odsłonach

N. Garała.

W tytule i podtytule określona jest trochę na wesoło rodzajowość tej sztuczki. A więc amerykański film z Chaplinem, przełożony na scenę, to znaczy stek błazenkowato-groteskowych sytuacji, stanowiących tło, na którym tka swe role ten genialny, jedyny w swym rodzaju artysta. Chaplin jest bezpośrednio związany z fabułą i jej komiczno-przeróżającymi perypetiami, mimo to nazwać go można niejako eksterytorjalnym: występuje z tła, odcina się od niego, istniejąc jako sam dla siebie — i tylko dzięki niemu nie tylko wytrzymać, ale i bawić się serdecznie można tą rozczochraną kryminalistyczną romantyką, dającą treść w innym wypadku niemożliwą do strawienia.

Istotnie, ciężka strawa dla tych, co zawsze siebie chcą brać na serio i wszystko traktować na serio: fałszywy bandyta pod nazwiskiem hrabiego starający się o rękę córki fabrykanta, by zagarnąć jej ogromny posag, kochanka i pomocnica jego, zdradzająca zbiegłego z więzienia mordercę, chowanie się do szaf, rewolwery, noże, policja, demaskowanie zbrodnia-

rzy i w rezultacie podwójne małżeństwo: autentycznego hrabiego z jedną z córek milionera i sympatycznego włóczęgi z drugą.

Oczywiście nie wyjdzie na swoje, kto wszystkie te banialuki będzie chciał oceniać jako sprawy istotne. Istotny jest tutaj tylko ów łaźnik nowojorski, pogodny zawsze, uśmiechnięty z głupia filuternie mimo głodu i chłodu obszarpaniec — Chaplin. On, pętający się ze swą śmiesznie pocziwą fizjognomią wszędzie tam, gdzie go potrzeba i niepotrzeba, jest całą bezkrytyczną radością, całą zabawą widza.

Bardzo dobre określenie sztuczki: chaplinada. Autor, parodiując żartobliwie film chaplinowski, nie miał żadnych aspiracji, prócz jednej — aby dać kilka godzin rozrywki, której cały smak polega właśnie na tem przekształceniu filmu w utwór teatralny. Chciał dać sztukę i rolę w stylu Chaplina — i to mu się w zupełności udało, o czym świadczy powodzenie, jakim ów ucszenizowany kaprys fantazji cieszy się zagranicą i jakiego świadkami byliśmy na premierze.

Ze strony naszego kierownictwa teatru była to próba dość śmiała: można było ukazać typowe błazeństwo i zrobić kompletną klapę. Wszak — jak mówiłem — chodzi tu tylko o rolę Chaplina, o typy artystyczny, przemawiający swa

nieprzebrana siłą odrębnego komizmu z setek tysięcy ekranów do milionów widzów. Na szczęście, znalazł się Znicz, niezapomniany Szwejk, a teraz świetny imitator Chaplina. Rezygnując z wyszczególnień charakterystycznych cech jego gry — jako że postać i grę Chaplina każdy umie na pamięć — streszczę się w powiedzeniu, że z roli swojej zrobił arcydzieło.

Dotrzymywała mu placu — o ile to było możliwe — większa część współgrających, a więc pełna niefałszowanej żywości p. Podborówna, ofiarnie przy swej objętości pocay się morderca o komicznie groźnej masce i ruchach, p. Guttner, wytworny bandyta-oszust, p. Kierczyński, głupawo-dobroduszny towarzyszy Plina, p. Palański, pretensjonalnie miżdżący się p. Bonacka, oraz operetkowy wujaszek, p. Kowalski.

Podnieść należy szybką zmianę dekoracji, w czem niemała zasługa personalu, pracującego przy ich ustawianiu. Oryginalność dekoracji i ich kolorowość stworzyły akcesoria, nadające poniekąd fantastyczny urok całości. Reżyserja starała się o utrzymanie „stylu filmowego” — nie zaszkodziłby jeszcze intensywniejszy wysiłek w tym kierunku.

Artur Cwikowski

—o—

Plany, które dokonałyby przewrotu w Europie.

Płonne fantazje inżynierów, czy dzieło przyszłości?

Świat jest obecnie pełen śmiałych projektów z dziedziny techniki, ale niemal wszystkie te plany błędą wobec projektów, ogłoszonych niedawno w fachowych czasopiśmie.

Mianowicie grupa inżynierów opracowała niezwykły plan, którego realizacja jest już naukowo stwierdzona jako możliwa. Plan ten ma na celu osuszenie morza Północnego, a właściwie południowej połowy tego morza, która jest wyjątkowo płytka. Największa głębokość wynosi tam 180 stóp.

Oczywiście, przeprowadzenie tego planu pochłonęłoby olbrzymie sumy. Użytkowana przestrzeń ziemi dałaby pomieszczenie — wedle tych inżynierów — dla 20 milionów ludzi i stanowiłaby miejsce do skierowania emigracji z przeludnionych sąsiednich krajów. Eksperci twierdzą nadto, że pod dnem morza Północnego znajdują się wielkie pokłady węgla i ropy naftowej.

Przeprowadzenie tego planu wywołałoby oczywiście przewrót w stosunkach europejskich. Przedewszystkiem Europa powiększyłaby się o terytorjum, równające się wielkością obecnym Włochom. Anglia byłaby połączona stałym lądem z Europą, a Holandia i Belgia utraciłyby brzegi morskie. Ujście Tamizy i Renu byłoby połączone z kanałem La Manche, a Anglia stałaby się krajem kontynentalnym, posiadającym połączenie kolejowe z Niemcami, Belgią i Holandją.

Istnieje też drugi, nie mniej gigantyczny plan inżyniera Soergel z Monachium. Projekt przewiduje mianowicie wypompowanie wody z morza Śródziemnego i użycia jej na użyczenie pustyni Sahary. Projekt ten, który wydaje się fantastyczny i niemożliwy do zrealizowania, inż. Soergel uzasadnia w sposób następujący:

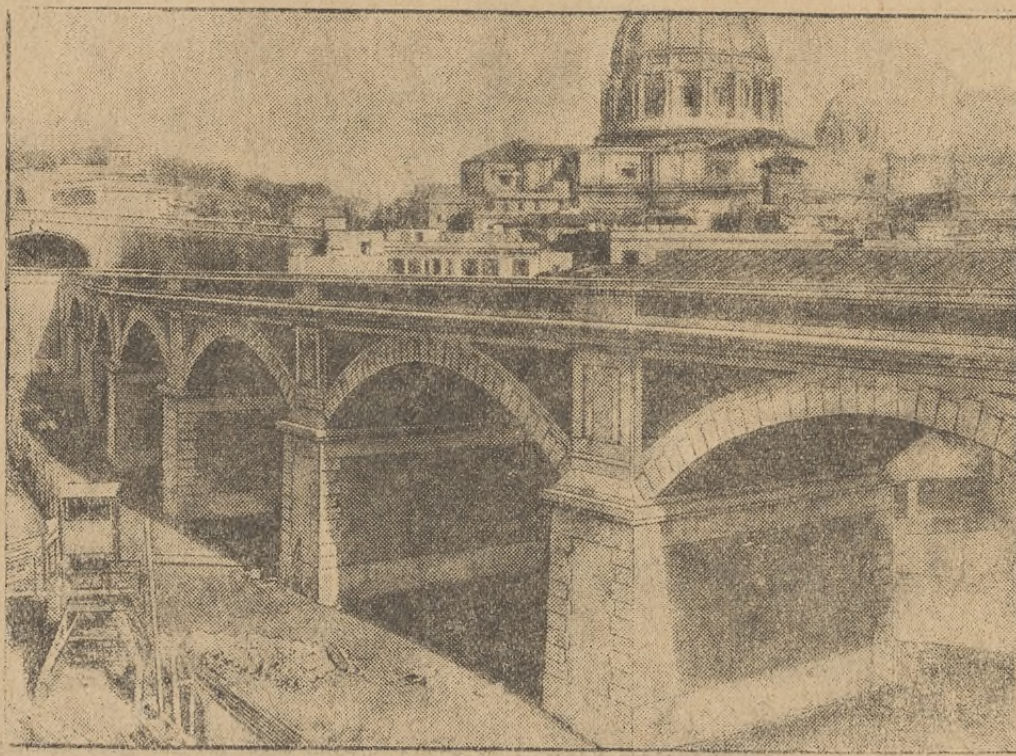
Badania naukowe oddawna już stwierdziły, że morze Śródziemne przed dziesięcioma tysiącami lat stanowiło jedynie morze wewnętrzne niezbyt wielkie i dopiero w końcu okresu lodowcowego, dzięki topniejącym lodom, przemieniło się w wielkie morze. Wskutek tego morze Śródziemne jest bardzo głębokie tylko w środku, a u brzegów płytkie. Jeżeli więc powstrzymać dopływ wody do morza Śródziemnego przez zasilające je cieśniny Gibraltaru i Bosforu, poziom wody zacznie się gwałtownie obniżać i wreszcie z pod taflę wód wyłonią się niegdyś zatopione lądy. Proces ten drogą naturalną trwałby bardzo długo, to też inż. Soergel podaje dokładny projekt, w jaki sposób można byłoby sztucznie wypompować nadmiar wód i użyć go do nawodnienia Sahary.

Projektodawca twierdzi, że osuszenie jeziora Nemi we Włoszech jest dostatecznym dowodem możliwości dokonania podobnych prac. Zużycie siły wodnej przy wypompowaniu morza Śródziemnego stworzy nadto olbrzymie źródło energii, którą można użyć na elektryfikację

całej Europy. A następnie między Bałkanami a Włochami z głębiny mórz wyłoni się nowa ziemia. Sycylia połączy się z Afryką, tworząc w ten sposób suchą drogę pomiędzy dwiema częściami świata, co będzie miało dla dzieł ludzkości olbrzymie znaczenie.

Przyszłość pokaże, czy fantastyczne plany inżynierów są rzeczywiście możliwe do zrealizowania, czy też są tylko wytworem bujnej fantazji. Zresztą, w naszym wieku odkryć i wynalazków, rozwiązane mogą być najbardziej fantastyczne plany i zamierzenia techniczne.

Most, który łączy Watykan z „zagranicą“



jest już bliski ukończenia. W głębi na lewo widać tunel, przez który pociągi zjeżdżają do państwa watykańskiego.

Wampir kapitalistyczny i Mussolini.

TURYŃ. Finansista Riccardo Gynlino został „za wielokrotne ciężkie uszkodzenie gospodarki narodowej“ zesłany na 5 lat na wyspę Liparyjskie.

Gynlino posiadał jeden z największych banków prowincjonalnych i był założycielem najróżnorodniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, począwszy od czekolady, a skończywszy na oliwie i sztucznym jedwabiu. Można go było swego czasu nazwać „włoskim Stinnesem“. W październiku ubiegłego roku Musso-

O międzynarodową ustawę więzienniczą.

Na obecnej sesji Rada Ligi Narodów ma zająć stanowisko w kwestii utworzenia międzynarodowego kodeksu więzienniczego. Poprzednie zgromadzenie Rady zwróciło się z prośbą o przedłożenie mu memoriału, któryby przytoczył dowiedzione wypadki nadużyć, popełnionych w aresztach śledczych i więzieniach i podał projekty, zmierzające do ich usunięcia.

Memoriał ten, obecnie przedłożony na podstawie zebranego materiału przytacza tylko 12 najbardziej karygodnych wypadków nadużyć, popełnionych na więzieniach.

Dowiadujemy się z niego, że pewien więzień — kraju memoriał nie wymienia — musiał dźwigać ciężki łańcuch z kulą żelazną i z tym ciężarem musi przez 8

godzin toczyć wózek po dziedzińcu więziennym.

Inny przebył 12 miesięcy w areszcie celkowym, choć był zupełnie niewinny.

Jest rzeczą stwierdzoną, że ciągle jeszcze kobiety i dzieci znajdują się pod nadzorem uzbrojonych dozorców mężczyzn, że 13 przestępczyni umieszczono w jednej celi bez względu na to, że niektóre z nich były chore na gruźlicę czy też dotknięte innymi zaraźliwymi chorobami.

W innym więzieniu przebywało w celi 17 kobiet, z których niektóre były nałogowymi przestępczyniami, a inne odbywały po raz pierwszy karę.

Pewien młody człowiek, który ukradł odzież, ponieważ był w nędzy, otrzymał 25 uderzeń w pięty. Innego pobito tak, że stopy miał sino-czarne.

Jeden więzień, który przebywał w 5 rozmaitych miastach i w 3 krajach, zeznał, że umieszczano go w lodowo zimnych, ciemnych celach, pełnych pluskw i wszy.

Sprawozdanie donosi w dalszym ciągu o półnagich więźniach, których bito, o rozmaitych bestjańskich torturach, o rozpaczliwych próbach samobójstw, o niehygienicznych warunkach i t. d.

Memoriał żąda, aby Liga Narodów autorytetem swoim wpłynęła na opracowanie międzynarodowej ustawy więzienniczej, któraaby zapewniała równomierne traktowanie aresztowanych.

Znajdujących się w areszcie śledczym nie wolno traktować jako winnych, dopóki przewina nie zostanie im udowodniona.

Memoriał powyższy wyszedł z kół angielskiej Ligi Howarda dla reformy więziennictwa i Lig wszystkich krajów dla obrony praw człowieka.

Jest pewne, że w czasie, gdy sprawozdanie to było układane, sprawa brzeska nie znana była jeszcze jego inicjatorom.

Dziś
w Radjo
31 stycznia



Godzina 22:15
prof. J. Turczyński
gra
Chopina

Komunikat Rady Zw. Zawodowych Sprawa loterii fantowej.

Wobec licznych zapytań, ze strony posiadaczy losów loterii fantowej Rady Zw. Zawodowych komunikujemy, że losowanie nie odbędzie się z powodów od Komitetu niezależnych.

Komitet wydrukował 40.000 (czterdzieści tysięcy) losów z których poszczególne Związki oraz Towarzystwa pobrały do rozsprzedaży tylko sześć tysięcy sztuk.

Tak znikoma rozprzedaż losów uniemożliwiła Komitetowi przeprowadzenia losowania, gdyż niema mowy o nabyciu fantów, z równoczesnym pokryciem kosztów druku oraz opłat pocztowych i administracyjnych wydatków.

Wobec tego Komitet postanowił za zakupione losy zwrócić gotówkę, po potrąceniu 10 procent na wydatki administracyjne.

Wypłata za zwrot losów nastąpi od 15 lutego przewidywamy 1 trwać będzie do 30 czerwca br. w biurze Rady Zw. Zawodowych przy ul. Ossolińskich 1. 8 II p. od godz. 10-12 w południ. Po tym terminie wszelkie reklamacje nie będą uwzględniane i wypłata nie będzie uskuteczniła.

Przy tej sposobności wzywa się następujących tow. tow., którzy pobrali losy, by bezzwłocznie zwrócili gotówkę lub nie rozsprzedane losy do 15 lutego br.

Wóś Franciszek 1100 losów (550 zł.), Kilariski Jan 200 los. (100 zł.), Halaucha i Stark 1100 losów (550 zł.). Rada Zw. Zawod. w Toruniu 30 los. (15 zł.), Koński Marian 100 losów (50 zł.), Mydlowicz Ant. 100 los. (50 zł.), Drewniak 100 losów (50 zł.), Gudza Mikołaj 2 losy (1 zł.), Lobos Kazim. 5 los. (2.50 zł.).

Za Wyd. Wyk. R. Z. Z.

Laskowski Władysław, przew.

—o—

Złoto Tausenda a działanie księżycy. Czyli jak głupich można nabrać.

W dalszym ciągu sensacyjnej rozprawy przeciw Tausendowi, co „złoto wyrabiał“ aby Ludendorfa plany mogły być spełnione, zeznawał m. in. mąż zaufania Ludendorfa, chemik Kummer. Kummer został w lecie 1925 wezwany do Monachium, aby porozumieć się z Ludendorffem. Ludendorff wyraził wówczas życzenie, aby przeprowadził badania w laboratorium Au'ing pod Monachium. Świadek twierdzi, że po kilkudniowej pracy doszedł do przekonania, że złoto można sztucznie wyrabiać, ale że poszczególne fazy księżycza oddziaływują na pracę podczas wytwarzania złota.

Podczas doświadczeń w Gilching pod Monachium był obecny sam Ludendorff.

Przewodniczący: I pan wierz, że Tausend może wyrabiać złoto?

Sw.: Uważam, że Tausend potrafi tak skoncentrować myśli (!), że może mu się udać wytworzenie całego kilograma złota odrazu.

Przewodniczący odczytuje z aktów kartkę pisaną przez Kummera, w której ten „uczony“ wypowiada się z podziwem o „niesamowitej mocy“ Tausenda. Nicudałe pierwsze swe próby przypisuje Kummer działaniu ubijającego księżycza (ogromna wesołość).

Godne zanotowania są też zeznania fabrykanta z Kolonii Wilhelma Patersa, który dostarcza wreszcie sądowi sposobności do przegladnięcia się próbkom fabrykacji. Świadek przynosi dwie kuleczki złote uzyskane podobno podczas eksperymentów Tausenda w Bremie. Paters, wydobywając te kulki z kieszeni surduta, rozwinął je z papierków, w które były starannie otulone i powiada:

— Proszę nie kaszleć, gdyż wszystko będzie na nie! (Ogromna wesołość na sali).

Świadek opowiada dalej, iż wpłacił do towarzystwa Tausenda 100.000 mk., poniat waż żona jego, będąca żarliwą patriotką, nakłoniła go do tego poczem sama jeszcze z własnej kieszeni dodała Tausendowi 22.000 mk. Wilhelm Peters oświadcza uroczysto, iż jedyną pobjudką, która skłoniła go do przystąpienia do towarzystwa akcyjnego Tausenda, był patriotyzm. Powiedziano mu, że złotem Tausenda mają być zapłacone wojenne dług Niemiec i ten argument skłonił go do dania gotówki na tak chwalebny cel.

Następny świadek fabrykant Ficken, który z udziałem 50.000 mk przystąpił do przedsiębiorstwa Tausenda, oświadcza, że w chwili, w której gen. Ludendorff przystąpił do całej akcji zniknęły u świadka wszelkie wątpliwości, jakie poprzednio nawadzały go czasami.

Z odczytanych zeznań świadka Schoellera wynika, że gdy Tausend przeprowadzał swoje doświadczenie, wpadł mu ogarek z papierosa do tygla, w którym przetapiał metale.

Perokrotnie już przedtem wysuwano podejrzenie iż Tausend także i podczas eksperymentów prowadzonych w mennicy bawarskiej przemycił do laboratorium złoto w papierosie.

Robotnik-wynalazca - zmarł w nędzy

LONDYN. — W jednym z tutejszych szpitali zmarł w tych dniach 90-letni robotnik Winterbord który przed 50 laty wynalazł koło popędowe dla rowerów motorowych. Wynalazek jego przyniósł przemysłowcom milionowe zyski. — Winterbord sprzedał swe dzieło właścicielowi małego warsztatu mechanicznego za 80 funtów

lini wystąpił ostro przeciw niemu, nazywając go i jemu podobnych „oszukańczymi magikami w dziedzinie gospodarstwa krajowego“. Gynlino był osobistym wrogiem Mussoliniego. Gdy Mussolini zagarnął władzę, Gynlino zakupił podobno za setki tysięcy lirów dokumenty, kompromitujące dyktaturę i rzekomo miał grozić, że je opublikuje, jeśli Mussolini nie zostawi mu swobody przy dokonywaniu podejrzanych operacji finansowych. Dyktator — jak mówią — nie tylko zostawił mu wolną rękę w jego transakcjach, ale nawet odkupił od niego kompromitujące dokumenty. Ten stosunek do dyktatora umożliwił finansistę uprawiać pod rządami faszyzmu spekulacje, które przyniosły mu olbrzymi majątek.

Przed niedawnym czasem Gynlino, zawikłany w aferę Oustrica i w inne niepewne interesa, zbankrutował zupełnie, z czego skorzystał Mussolini, aby pozbyć się słabego obecnie wroga.

Krają jednak pogłoski, że Gynlino ma w zagranicznych bankach skrytki, gdzie przechowane są fotografie kompromitujących dyktatora dokumentów i że mógłby je opublikować, gdyby... gdyby nie lękał się, będąc w ręku Mussoliniego, losu gorszego niż zesłanie.

Maszyna, czy ustrój kapitalistyczny źródłem bezrobocia?

GENEWA 30 stycznia. Międzynarodowe Biuro Pracy ogłosiło raport wicedyrektora Butlera który powrócił niedawno ze St. Zjednoczonych gdzie omawiał z mierzalnymi czynnikami sprawę kryzysu gospodarczego i kwestię bezrobocia.

który założył w niedługim czasie wielkie towarzystwo akcyjne. Sam jednak wynalazca, ubiegając się darmo o pracę, aż wreszcie zmarł w przytułku dla ubogich. W Londynie powstał komitet dla uczczenia jego pamięci i budowy pomnika tego wielkiego wynalazcy-nędzarza.

Według opinii rządu St. Zjednoczonych jedną z głównych przyczyn bezrobocia jest nierzeczywisty wzrost adoskon. i. i. technicznych w przemyśle oraz międzynarodowy kryzys gospodarczy który ogarnął również i Amerykę. W Stanach Zjednoczonych wskutek bezrobocia płace spadły o 9 miliardów dolarów w ostatnim roku, co spowodowało ograniczenie siły nabywczej przedewszystkiem w towarach luksusowych i półluksusowych.

Rząd postanowił zająć się energicznie sprawą ubezpieczeń socjalnych oraz kwestją ubezpieczenia bezrobotnych.

W Europie, stwierdza raport, miliony ludzi głodują wskutek bezrobocia. W Kanadzie farmerzy posiadają wielkie zapasy zboża a nie mogą ich sprzedać.

—o—

Zupełna likwidacja BBS-u w Boryslawiu.

Boryslaw.

Już od dłuższego czasu toczył się spór pomiędzy organizacją Frakcji Rew. a spółdzielnią mł. szklarniową im. Jędrzeja Moraczewskiego w Boryslawiu.

Zarząd spółdzielni, do powstania której przy plebiscyście przyczynił się BBS-owiec robotnicy, opanował całkowicie epopeję BB. dr. Bronisław Wojciechowski, a inicjatorzy BBS-owcy nie mieli tu nic do gadania.

Murzyn zrobił swoje murzyn może odejść. Tak traktował BBS-owskich robotników poseł Wojciechowski.

Zwołane zgromadzenie spółdzielni na dzień 6. stycznia 1931 roku do Boryslawia wskutek awantur nie doszło do skutku. Na tym zgromadzeniu było tak gorąco, że Pawełek Denasiewicz i poseł Wojciechowski musieli czemprędzej się z niego wynieść, a poseł Wojtek Malinowski — jako że przeznaczył — wolał pozostać w domu i na zebraniu tem się nie pokazywać.

Zarząd spółdzielni, chcąc jednak utrzymać władzę w swoim ręku, zwołał dnia 18 stycznia zebranie do Sokoła, uprzednio zwerbowałszy sobie strzelców i legionistów i byłych wojskowych tak aby pod ochroną policji i na sał. większość. Do przeprowadzenia tej misternej roboty zjechała do pomocy posłowi Wojciechowskiemu pani Prausowa. I przy tak zapewnionej większości przeprowadzono obrady. Na zebraniu tem znowu doszło do starć, aż policja wkroczyła a wtedy członkowie Frakcji, gremialnie opuścili zebranie.

Prausowa na tem zebraniu, domagała się oddania jej maszyny do pisania i pożyczki około 11.000 zł. na cele plebiscytu w przemyśle naftowym. Drogi był ten frakcyjny plebiscyt, bo kosztował około 20.000 zł. Z tłumy zebranych podniosły się zarzuty pod adresem Zarządu spółdzielni, że piśmienny plebiscyt użyto na cele wyborcze do Sejmu dla sanacji. Prausowa jak mogła broniła posła Wojciechowskiego podnosząc jego nadzwyczajne zasługi (!), składała mu podziękowania za dotychczasową owocną pracę (dla kogo?), aż ze sał. odezwali się protesty, bo robotnicy mieli dość tych bredni.

Rozkład we frakcji, tak jak w Warszawie, zaczął dokonywać się i w Boryslawiu.

Wreszcie postanowił zarząd frakcji zwołać na dzień 25 stycznia b. r. zgromadzenie członków i wtedy już w łonie zarządu i wszystkich członków „frakcji“ powstała myśl demonstracyjnego przejścia ze sztandarami do Domu Ludowego. I oddania się do dyspozycji P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych.

W niedzielę 25 stycznia już od rana policja była w pogotowiu. A o 10-tej rano gdy robotnicy zebrał się w sali swojego lokalu, zanim rozpoczęto zebranie wkroczyła do lokalu policja razem ze strzelcami i legionistami, rozwiązała zgromadzenie, wydalila robotników na ulicę lokal zamknęła i opanoczyła. Wszystko to zostało zrobione rzekomo na żądanie centrali „frakcyjnej“ w Warszawie. Oczywiście do żadnej demonstracji i pochodu policja nie dopuściła.

W ten sposób policja, ta sama policja, która otaczała opieką zgromadzenia „frakcji“, zlikwidowała „frakcję“. Chodziło jednak o zostawie-

nie jacejki moraczewszczyzny, pozwała więc policja Michałowi Boczeńskiemu i Wojciechowi: Dziśtowi wyrzucenym swego czasu z „frakcji“ ogłoszili się nowym zarządem, organizacją faszystowską, tworzona przez Moraczewskiego w Warszawie.

Ten sam Moraczewski, który razem z Jaworowskim rozbił PPS, obecnie rozbił organizację „frakcji“, w szybkim tempie idąc do organizacji faszystowskich. Tak to wygląda socjalizm Moraczewskiego! Wylazła z tego osobliwa „socjalista“ niesforna dusza szlachetny ze wszystki mi ujemnymi jej cechami.

Abym jednak zatumania robotników, pojechał Pawełek Denasiewicz do Warszawy i po powrocie oświadczył swoim zaufanym, że „frakcja“ pozostaje jak była, że Moraczewski zostaje nadal członkiem „frakcji“, że zrezygnował z tworzenia faszystowskiej organizacji — a tymczasem cicho przygotowywał grunt dla związków Moraczewskiego.

Wreszcie robotnicy zrozumieli, że ich przez cały czas oszukiwano, że byli tylko narzędziem w ręku slug kapitału, dla rozbięcia solidarności robotniczej. W odpowiedzi na to gremialnie wyszli z szeregow „frakcyjnych“. Uczciwi robotnicy gremialnie wstępują do Klasowych Związków Zawodowych, a warcholy i przedajne kanale pójda dalej zrzuwać w tych sprzyjających stosunkach gdzie każda narodowa maci szlachetka i burżuazyjna ręka.

Jak trwoga - to po ratunek do organizacji idą..!

Drohożycz.

Różne federacje i frakcje, które potworzyła sanacja celem rozbięcia organizacji zawodowych i PPS dogorywają obecnie powoli.

Na nie się nie zdały buńczuczne i pełne głupoty puchy mowy i pisanie Jaworowskich Prausowych i takich karykatur jak Smulikowski że „do trzech miesięcy śladu „z nich“ nie będzie“!

Mowy ich i bagzaniary przemieniały. oni sami kopani przez sanację i owich współtowarzyszy przemieniają, a związki nasze i PPS żyje i żyć będzie!

Obecnie po kilku próbach obniżenia płac przez przemysłowców i dobitki z frakcji i związków bobelchowskich wracają do organizacji. Proszą o przyjęcie ich a niektórzy z nich zwłaszcza kolejarze oświadczyli gotowość wyrównania wszystkich wkładek, a nawet sami na siebie nakładają karę pieniężną za to, że byli głupi i dali się różnym indywiduum omanąć.

Związki niejedną taką historię przechodziły i nie jest to dla nich żadną nowością, występuje tu jednak jedna rzecz bardzo charakterystyczna. — Brak zaufania w chwili krytycznej do innych nieklasowych organizacji. Mimo, że cieszy się taka organizacja poparciem przemysłowca czy naczelnika warsztatu, robotnik nie wierz. by mogła ona go obronić, a opiera to na takich przykładach jak „Nafta“ i „Limanowa“. Taka nauka pozostaje długo w pamięci.

Dzieje panienki z kiosku. Pan kapitan boi się trupów.

Przed Trybunałem sądu karnego, staje p. Zofia Wierciuchówna, oskarżona o pogróżki wygłaszane pod adresem kpt. 6 pułku lotniczego p. Górskiego Kazimierza.

Oskarżona w dn. 18 i 16 grudnia ub. roku na korytarzu spółdzielni wojskowej przy ul. Czarneckiego, zaczęła p. Górskiego z słowami: „Jeśli mi pan nie pomoże, to przyjdę do pana na święta i będę trzy trupy“. Zaczęły obawiając się spełnienia tych pogróżek oddać sprawę do sądu. Tutaj dopiero dowiedzieliśmy się o powodach, które skłoniły pannę Wierciuchównę do stawiania w taki sposób kwestii.

Powody te przedstawiają się następująco: SYMPATJA Z KIOSKU.

W sierpniu 1928 r. a więc kiedy oskarżona miała lat 19, zapoznała się z nią p. G. w Szczawnicy, bawiąc tam na letnisku. Panna W. zajęta była w kiosku, gdzie często była przez niego odwiedzana i gdzie nawet p. kpt. zostawił swoją szablę.

Jako osoba inteligentna, zrobiła dobre wrażenie na kapitanie a gdy pewnego razu w toku zwierzeń dowiedziała się że jest córką budowniczego i nauczycielki, którzy żyją w separacji, i dla którego to powodu jest bez opieki i zmuszona jest pracować na nieodpowiednim dla siebie stanowisku panny skl. powi. i nawązała się między nimi nie sympatji. 14 dn.

po poznaniu kuracjusza wyjechał z Szczawnicy, i o swej sympatji z kiosku zapomniał. Dopiero w r. 1927 kolejowy inżynier Nedej który równocześnie z kapitanem poznał p. W. powiedział mu, że ich znajoma jest zajęta jako bufetowa na stacji w Przeworsku.

MASZYNISTKA W KANCELARJI 6 P. LOTN.

To też przejeżdżając przez Przeworsk p. kapitan nigdy nie omieszczał składać jej wizyty. W międzyczasie oskarżona przeniosła się do Skawiny ad Maków, gdzie pracowała w Kółku rolniczym. Tam odwiedzał ją również p. kapitan a nawet spędzał u niej wieczory i noce.

W jakiś czas potem p. Górski został mianowany kwatermistrzem 6 pułku lotniczego w Sknolowie. W tym czasie widziwin oskarżona we Lwowie zajęta w kancelarii 6 pułku lotn. w charakterze maszynistki.

NA BRUKU.

Stan ten nie potrwał jednak długo. odz. po paromiesięcznym męgocie w kancelarii pannę W. jako się niefachową usunęto. Wtedy to zaczęło się zebranie o jakakolwiek posadę dla zabezpieczenia jakiegokolwiek egzystencji rozpacz z powodu konsekwencji stosunków między kpt. a oskarżoną, prosby nawet przez adwokata, wreszcie groźba.

Nie wiemy kto ma rację, czy p. kpt. Górski który twierdzi, że mimo tyluletniej sympatji łączącej obojga, nie mieli między sobą żadnych stosunków intymnych, mimo, że nocował u niej, czy panna W., która dowodzi, że było przeciwnie.

Jedno jest pewne że panna W. w Szczawnicy kiedy poznała się z oskarżycielem była 19-letnią panną niedoświadczoną. Przywilejem jakim darzyła kapitana i uczucie, które się fakty wywodziło z skutku tego, było motorem, który spowodował nierozważne wypowiedzenie słów na korytarzu w Spółdzielni wojskowej. W każdym razie po tem, co ich łączyło, sprawa nie kwalifikowała się tak dalece by znalazła swój finał w sądzie.

Sąd po naradzie skazał oskarżoną pannę W. na cztery miesiące więzienia z zwyższeniem kary na trzy lata.

Sądowi przewodniczył s. s. o. dr. Locker oskarżał prok. Pauly, bronił adw. Reichenstem.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Tow. dr. Herschtal składa 50.— zł. Tow. Herbst składa 25.— zł. Götze Wilhelm 1 zł. Tow. N. N. 5 zł. Dragana 2 zł.

Tydzień propagandy trz. żwości. (1-8 luty).

Niedziela 1. lutego: Przemówi przez radio Dyr. B. Duchowicz o godz. 5 popoł. o skutkach alkoholizmu. Dr. Litywki wygłosi odczyt o alkoholizmie w warsztatach kolejowych.

Poniedziałek 2-go: W Lidze parafialnej przy kościele św. Mikołaja o godz. 5 popoł. odczyt Dra Opieńskiego.

Piątek 6-go: O godz. 6 wieczór w Ośrodku Zdrowia na Zamarstynowie odczyt Dra Cwiklińskiego o alkoholizmie.

Sobota 7-go: O godz. 7 wieczór w warsztatach kolejowych odczyt o alkoholizmie Inż. Kukli poczem wieczornia abstenencka.

Niedziela 8-go: O godz. 6 wieczór Akademia Przeciwalkoholowa w sali posiedzeń Rady miejskiej z przemówieniem Prof. Dra Koskowskiego i Dra Dolńskiego i udziałem p. Leopolda Kilianowskiego. Zaproszenia na Akademię wydaje sekretariat Ligi przeciwalkoholowej od 9-11rano w Gimnazjum VIII (ul. Dwernickiego 17) od 3-7 lutego.

Komuniści przed sądem.

Wczoraj w dalszym ciągu procesu przeciw 18 oskarżonym „komunistom“ zeznawali jako świadkowie urzędnicy Wydziału śledczego, w osobach kom. Bilewicza, st. przed. służby śledczej Kowalczyka i wywiadowcy Wójcika. Zeznania ich pokrywają się z aktem osk. a obciążają w pierwszym rzędzie osk. Schulstera, jego żonę Lenę, Habera, Munda i Bielewickiego.

Z zeznań ich opartych na zeznaniach dalszych oskarżonych, a przedewszystkiem osk. Maciejewskiego, Trochimiaka i Koszelnika wynika, że zostali wciągnięci do związku za namową pięciu wyższych wymienionych organizatorów kółek dzielnicowych.

Dziś przemówienia prokuratora obrońców oraz wyrok.

Czy potrzebne były te wydatki? Znosi dzenia Sejmu.

WARSZAWA, 31 stycznia (tel. wł.). Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu ślubowanie poselskie złożył pos. Jan Smoła.

Pos. Rżóska (BB) referował ustawę o dodatkowych kredytach na rok 1928-9, wnosząc o przyjęcie ustawy w brzmieniu konstytucyjnym.

W dyskusji pos. Rymar (Kl. Nar.) stwierdził, że poza znaną już sprawą 580 milionowy rząd domaga się ulegalizowania dalszych przekroczeń w wysokości 220 milionów. Druga grupa wydatków, jak na przyjęcie federantów, na samochody, na założenie Gazety Pomorskiej i Poznańskiej, nie może być uznana za nagłą konieczność państwową.

Ustawę w trzmieniu komisijnem przyjęto w II i III czytaniu większością głosów rządowych.

Pos. Rżóska referował następnie ustawę o kredytach dodatkowych na rok 1929-30.

Pos. Kornecki (Kl. Nar.) domaga się skreślenia z pozycji: 866 tys. zł. na kupno t. zw. dywanu wilanowskiego i 10 milj. zł. na fabrykę w Mościcach. Jak wiadomo, okazało się, że dywan wcale nie jest zabytkiem historycznym.

Ustawę przyjęto głosami B. B.

Pos. Rżóska (BB) referował następnie ustawę dodatkowych kredytów niewydatowanych dotąd za r. 1930-31. M. in. chodzi o uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego min. spr. wewn. o 3 milj. zł., skreślonych z preliminarza przez poprzedni Sejm.

W dyskusji pos. Matłosz (Kl. Nar.) zwrócił uwagę, że obawia się, iż wydatek ten pójdzie nie tylko na walkę ze szpiegostwem, ale i na kartoteki.

Min. spr. wewn. Składkowski, jako minister odpowiedzialny i uczciwy człowiek stwierdza, że 3 milj. na fundusz dyspozycyjny są potrzebne. (Huczne oklaski na ławach BB.).

Wniosek mniejszości odrzucono, ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Następnie pos. Rżóska przedłożył sprawozdania o rządowych projektach ustawy, o dodatkowych kredytach za okres budżetowy od 1 kwietnia 1930 do 31 marca 1931.

Tow. pos. Świątkowski: Klub nasz będzie głosował przeciw przedłożeniu ze względu na nadużycia wyborcze, jak unieważnienie list opozycyjnych, tłumienie swobody głosowania po wsiach itd.

Z kolei k. s. pos. Szydelski referował sprawę t. zw. sezonu martwego pomocy dla bezrobotnych.

Tow. pos. Ciolkosz stwierdza, iż kredyt na bezrobocie jest niewystarczający. Mowca opisuje tempo wzrostu bezrobocia, opierając się na cyfrach faktycznych i żąda szybkiej pomocy.

W końcu przyjęto w III czytaniu ustawę o ratyfikacji szeregu traktatów handlowych.

Następne posiedzenie 5 hm. o g. 10.

Dwa tragiczne zgony w jednej rodzinie.

Wiadomość o zamordowaniu w lesie kopyczynieckim hr. Emila Baworowskiego, wywarła wielkie wrażenie w tej okolicy.

Aresztowani kłusownicy, Semuta, Puk i Sztok przyznali się do winy. Sa oni podejrzani o podobne, skrytobójcze morderstwo w tym samym lesie, dokonane przed dwoma laty na osobie gajowego J. Rastewicza.

Tragiczna śmierć E. Baworowskiego, jest drugim ciosem jaki dotknął tę rodzinę. Przed

niedawnym czasem zmarł we Lwowie, również tragiczną śmiercią młody Stefan Baworowski. Trzeci z kolei wypadek miał dotknąć Michała Baworowskiego, zam. przy ul. Issakowicza. Otrzymał on list, grożący mu śmiercią, gdy nie złoży pod wskazanym adresem przy ul. Łokietka 4a, kwoty 200 zł. Powiadomiona o tem policja stwierdziła, że autorem listu był Romuald Iliński, który zeznał, że uczynił to z nędzy. Ilińskiego osadzono w areszcie.

Dwa zamachy samobójcze z nędzy.

Dziś o godz. 8-mej rano w ul. Kurkowej zatrula się sublimatem 44-letnia Marja Hirschowa, zam. przy ul. Łyczakowskiej. Desperatkę odwozono Pogotowie rat. do szpitala.

Wczoraj popołudniu w rzeczywistości przy ul. Kałecznej w zamierze samobójczym zastruli się

lysołem, oraz poprzecinał sobie żyły u rąk 30-letni muzyk Marjan Zacharjastewicz. Wezwano Pogotowie rat. odwoziło nieszczęśliwą ofiarę braku pracy do szpitala.

W obu wypadkach powodem targnięcia się na życie był głód i nędza.

Obrazki sądowe.

UKARANY LOTR.

Hansen rozwieszczony na żonę Stefanję która się z nim rozwiodła, zroził na nią doniesienie, że w r. 1928 przeprowadziła nieozwolony zabieg celem spędzenia płotu i że przylem pomocna była jej matka. Oskarżona przyznała się na polic. do tego czynu, podała jednak, że zrobiła to za namową męża.

Wszyscy znaleźli się przed sądem gdzie Hansen wyparł się winy.

Przewodniczący: Po co to głupie kłamanie! Sam pan w doniesieniu napisał, że dał żonie pieniądze na akuszerkę.

Prokurator: Nie będę się nad tem rozwodził, jak należy ocenić fakt że własny mąż robi podobne doniesienie na żonę, z którą ma 4-letnie dziecko. Ale to doniesienie jest i ustawa musi być zastosowana. J. stem za jaknajagłośniejszym, warunkiem ukaraniem obu kobiet ale za jak najsurowszą karą dla mężczyzny.

Obie kobiety otrzymały karę dwutygodniowego aresztu a nikczemny mąż powędrował z miejsca na dwa tygodnie do więzienia.

OLBRZYMI KARZEL.

Było raz bardzo wielkie królestwo, które nazywało się Anglią i bardzo małeńka wyspka, znajdująca się w Kanale Bristol, o nazwie Lundy.

Pewnego dnia przybył na tę wyspę brytyjski finansista, minister Marjin Harman, sygnał do portfela i zakupił wyspę. Tutaj urządził się jak król i zaczął nawet wykuć własną monetę, którą nazwał „puffin“ i nazaczył jej wartość pół angielskiego penny. To wtrąciło go w konflikt z wielkim królestwem „sąsiadującej wyspy“ — jak na Lundy nazywano Anglię — mr. Harman stanął przed sądem, gdzie zaprzeczył sądom brytyjskim prawa wracania się do spraw tego kraju.

Sędzia: Kto jest władcą Lundy? Harman: Ja! Wyspa podlega Jego królewskiej Mości Anglii ale nie podlega brytyjskiemu parlamentowi i jego sądom. Lundy jest dominium w wydaniu klasztorowym z własną autonomią.

Sędzia: A zatem bicie monet trzeba uważać tylko za przesadną pojęcia pana o swych uprawnieniach a nie za wypowiedzenie wojny krajowi macierzystemu? (Na sał śmiech). A co będzie jeśli któryś z pańskich poddanych zostanie napadnięty?

Harman: Mój policjant jest olbrzymem i waży 126 kg. Potrafi on siłą swych muskułów zgnieść wszelki bunt.

Mimo wszystko sąd zakazał mr. Harmanowi dalszego bicia monet.

Kronika.

Lwów, 31 stycznia 1931.

TEATR WIELKI:

Sobota o 8.30 „Kopciuszek”.
Sobota o 7.30 „Traviata”.
Niedziela o 3 pop. „Kordian”.
Niedziela o 7.30 „Aida”.
Poniedziałek o 12 w pol. „Kopciuszek”.
Poniedziałek o 8.30 pop. „Noc w San Sebastianie”.
Poniedziałek o 7.30 „Płaszcz z Tyrolu”.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota o 7.30 „Człowiek z teką”.
Niedziela o 7.30 „Człowiek z teką”.
Poniedziałek o 8.30 „Dorota Angerman”.
Poniedziałek o 7.30 „Człowiek z teką”.

TEATR MAŁY:

Sobota o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina”.
Niedziela o 7.30 „Perfumy mojej żony”.
Niedziela o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina”.
Poniedziałek o 8.30 „Wieczne pióro”.
Poniedziałek o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina”.

Prywatny Zakład naukowy im. H. JORDANA (ul. św. Mikołaja 16)

przyjmuje wpisy uczniów i uczennic szkoły powszechnej na drugie półrocze. — KISTRVN.

POLSKIE TOW. MUZYCZNE.

Sroda 4. lutego: „Ver Sacrum” misterjum w dwóch aktach Miecz. Sołtysa na chóry, orkiestrę i solę.

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA:

Piątek 6. lutego: XII. Mistrzowski Koncert abonamentowy — Artur Rubinstein, pianista.
Wtorek 10. lutego: XIII. Mistrzowski Koncert abonamentowy — Koloman de Pataky, I. tenor opery wiedeńskiej.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś ostatni występ K. Adwentowicza w dramacie A. Fajki „Człowiek z teką”. Sztuka ta grana będzie i nadal przyczem rolę tytułową kreować będzie J. Strachocki.

WZNOWIENIE „Strasznego dworu” opery Moniuszki zapowiada repertuar na nadchodzący wtorek, na scenie Teatru Wielkiego. Poszczególne partie czołowe śpiewają pp. Hoffmannowa, Kistełewska, Kościńska, Gruszczyńska, Romanowski, Utejkę, Worch, Wroński St. Uznicez.

UROCZYSTY KONCERT ku uczczeniu rocznicy śmierci kompozytora Mieczysława Sołtysa odbędzie się we środę dnia 4. lutego b. r. Polskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie wykona ostatnią dzieło kompozytora p. t.: „Ver Sacrum” (Święta wiosna) Misterjum dramatyczne w 2 aktach. W wykonaniu tego potężnego dzieła biorą udział: Chóry mieszane, Orkiestra Tow. Muzycznego, Ork. Teatru Miejskiego oraz cały szereg wybitnych artystów opery lwowskiej i śpiewaków estradowych. Dyryguje dr. Adam Sołtys. Przed koncertem przemówienie o twórczości M. Sołtysa a następnie uroczyste odsłonięcie plakiety marmurowej z podobizną kompozytora rzeźby p. Luny Drexler w sali koncertowej Pol. Tow. Muzycznego.

CHÓR DUKARZY LWOWSKICH urządza w niedzielę dnia 1. lutego 1931 r. w sali Stow. „Gwiazda”, ul. Franciszkańska 1. 7 pod dyr. WP. Antoniego Kłinańskiego z współudziałem W. PP.: J. Lewickiej i N. Kwiatkowskiej Koncert Jubileuszowy. Ceny miejsc 2, 1.50 i 1 zł. Początek punktualnie o godz. 12-tej w pol. Dochód przeznaczony na sieroły po drukarzach.

Z POWODU ŚWIĘTA następny numer „Dz. Ludowego” ukaże się we wtorek, o zwykłej porze.

PRZYCHODNIA KASY CHORYCH M. LWOVA. Kasa Chorych m. Lwowa rozszerza z dn. 3. lutego 1931 Przychodnię dzielnicową przy ul. Tatarskiej 1. 12 dla członków Kasy, zamieszkałych przy ul. Żółkiewskiej, Zamarstynowskiej (z bocznymi ulicami), w Zamarstynowie i Zniesieniu.

Czynne będą następujące ambulatorja: wewnętrzne działy chirurgiczne, ginekologiczne, oczne, laryngologiczne, dentystryczne i lampy kwarcowe.

Oddając te przychodnie do użytku ubezpieczonych Kasa Chorych spodziewa się w ten sposób ułatwić chorym dostęp do lekarzy i zapobiedz natłokowi, wynikającemu dotychczas z gromadzenia się chorych w centralnych ambulatoriach.

WŁACIEL PRACOWNI OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE. Jan Pajczek zam. ul. Krupnicka 43, oskarżył w policyjnego właściciela warsztatu tokarskiego przy ul. Bołmów 5 Elżę Reiss o sprzeniewierzenie wicznego pióra wartości 8 dol. oraz zadatkę w kwocie 5 zł.

NIE WIEDZIAŁ O SWEJ WYGRANEJ. Józef Rosenmann urzędnik sądowy w Chodorowie, doniósł policyj. że w Spółdzielczym Zakładzie kredytowym, przy ul. Jagiellońskiej 17, złożył w celach wymiany swą dolarówkę nr. 455953. W dwa dni później donoszący przekonał się, że na ową obligację padła dawniej wygrana w kwocie 1.000 dolarów. Wobec tego Rosenmann ostrzega przed nabyciem tej obligacji gdyż wyplata jej została zastrzeżoną.

OSZUST W ROLI KANDYDATA NA MEZA. Michał Maciela zam. Na Bajkach 17, żonaty ojciec dwojga dzieci, potrzebując pieniędzy postanowił zdobyć je od Anieli Pudłówny służącej, zamieszkałej przy ul. Zadwórzńskiej 14 która zdolała uciąć 500 zł. By łatwiej zdobyć zaufanie ustroił się w czapkę kolejową i udał się w załogi do Pudłówny. W obecnych ciężkich czasach nie łatwo o kandydata na małżonka, to też dziewczyna z radością przyjęła oświadczenie. I by kuć żelazo póki gorące wreczyła mu swe oszczędności, na kosztą wosła. Maciela otrzymawszy il. t. zwił. poostawiwszy w łazich zawieszoną. Powiadomiona o tem policja, aresztowała spryciarza.

POŻAR MIESZKANIOWY. Dziś rano w rzeczywistości przy ul. Żybkiewicza 32 z powodu nieszczelnego popielnika w kuchni, mieszkania Wincentego Opolskiego, zapaliła się podłoga, oraz sufit w mieszkaniu J. Jos. Sberga. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

KANDYDACY NA OJCÓBOJCÓW. 65-letni Moritz Flieser, zam. ul. Żółkiewska 74, doniósł policyj. że synowie jego Marceli i Jakób grożą mu stałe zabiciem. Wobec tego donoszący, w obawie o swe życie od miesiąca śpi w ubrani.

Ze sportu.

W NIEDZIELĘ 1. lutego w lokalu TUR. Rynek 8. odbędzie się o godz. 10 rano zebranie sekcji bokserskiej RKS-u. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

TUR organizuje wycieczkę do Teatru Rozmaitości.

Wycieczka odbędzie się w środę 4. lutego o godzinie 7.30 wieczorem. Wystawiona będzie sztuka sowieckiego pisarza Fajki p. t.: „Człowiek z teką”. Ciekawy ten dramat osnuty jest na tle współczesnego życia w Rosji sowieckiej.

Ceny biletów bardzo przystępne dają możność każdemu robotnikowi użycia tej sztuki. Zgłoszenia przyjmuje codziennie do godz. 8-mej wiecz. tow. Wyszyńska w lokalu OKR. przy ul. Rutowskiego 23, II. p. oraz tow. Bader i Olejnik w lokalu Org. M. TUR. Rynek 8. Wpłacać należy przy zamówieniu. Zgłoszenia przyjmuje się do środy do godz. 6.30. wieczorem.

Program radiowy.

NIEDZIELA, 1. lutego.

- 10.15. Transm. nabożeństwa z Katedry poznańskiej.
- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Włocławka.
- 12.15. Poranek symf. z Filh. warsz. Wykonawcy ork. filharmoniczna pod dyr. J. Ozimskiego i inni: 1) Berlioz: Karnawał rzymski, 2) Zaprośnienie do tańca, 3) Jellib: Polka, 4) Kalmann: Potpourri z „Księżniczki czarodziejki”, 5) Spław, 6) Thomas Muz. baletowa z op. Hamlet, 7) Strauss: Opowiadanie laski wiedeńskiej, walc, 8) Komzak: Patrol bosorów, 9) Sonnenfeld: Oberek, 10) Noskowski: Krakowiak, 11) Moniuszko: Mazur z op. „Halka”.
- 13.20. Meczbokserski „Polska—Brno”.
- 14.00. Organizacja pszczelarstwa wygł. p. K. Bajorek.
- 14.20. Muzyka z Warszawy.
- 14.30. Konkursy rolnicze młodzieży.
- 15.10. Muzyka z Warszawy.
- 15.40. Program dla dzieci. Obrazek „W gościnie u pingwinów” i „Wyroczne noce”.
- 16.10. Skrzynka pocztowa programowa — korespondencje omówi dyr. rozgłośni p. J. Petry.
- 16.30. Płyty gramofonowe.
- 16.40. Plaki m. jskie — wygł. dr. Kazimierz T.
- 17.00. O alkoholu i alkoholizmie wygł. dyr. B. Duchowicz.
- 17.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
- 17.50. Koncert popołudniowy ork. pol. p. m. Warszawy z udziałem p. A. Burrowskiej (śpiew), 1) Andree: Marsz, 2) Lincke: Wale, 3) Czajkowski: Pieśń bez słów, 4) Komzak: Wesołe wspomnienia, 5) Kzopski: Wstęp z op. „Liljo” i Puccini: aria z op. „Madame Butterfly” odp. p. A. Burrowska, 6) Lewandowski: Mazur, 7) Huber: Marsz.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. Fejleton p. t.: „Istota karykatury” wygł. p. J. Szwajcer.
- 19.45. Komunikat.
- 20.00. Monologi w wyk. L. Wyrwicz.
- 20.30. Recital skrzypcowy Stefana Frenkla na fortepianie towarzyszy p. L. Urstein.
- 21.15. Kwadrans literacki.
- 21.30. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. 1) Offenbach: Uw. z op. „Orfeusz w piekle”, 2) Bucalossi: Wale, 3) Kurpiński: Krakowiak, 4) Toselli: Serenada, 5) Lewandowski: Mazur.
- 22.00. Fejleton p. t.: „Wizje lańcuchów” wygł. p. Hanna Hunca. Winnicka.
- 22.15. Utwory skrzypcowe w wykonaniu Józefa Ozimskiego.
- 22.50. Komunikaty z Warszawy.
- 23.00. Muzyka tan z Palace de Danse „Bristol”.
- 23.45. Komunikaty międzynarod. zaw. hokejowych w Krynicy.

PONIEDZIAŁEK, 2. lutego.

- 10.15. Transm. nabożeństwa z Katedry poznańskiej.
- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Włocławka.
- 12.15. Poranek symf. z Filh. warsz. Wykonawcy orkiestra filharmoniczna pod dyr. K. Wilkomirskiego i M. Trombini-Kazuro (fort.).
- 14.00. „Gesi i kaczki” wygł. p. M. Karczo-wska.
- 14.20. Muzyka z Warszawy.
- 14.30. Warszawa na własne potrzeby wygł. p. Wł. Pistrzak.
- 14.50. Muzyka z Warszawy.
- 15.00. Które nawozy w obecnych warunkach stosować wygł. p. Hellwig.
- 15.20. Koncert na harmonijce ustnej w wyk. p. J. Dąba, akomp. p. T. Sordyński.
- 15.40. Program dla dzieci: „Cobym zrobił na miejscu Robinsona” fejleton p. t.: „Patrzac w oczy węzła”.
- 16.10. O nieznanym kolendach polskich wygł. p. T. Górecki z il. muzyczną.
- 16.40. Zwiędzające pobojowiska z r. 1831 r. — wygł. A. Englert.
- 17.00. Pogawędka dr. H. Mierzeckiego p. t.: „O osobie, która umiera”.
- 17.30. Trzy pytania p. M. Nowiny.
- 17.40. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimskiego. Muzyka lekka.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. Fejleton p. t.: Rzym wieczny i dzisiejszy wygł. M. Gruszczyński.
- 19.45. Komunikaty.
- 19.50. Płyty gramofonowe.
- 20.00. Odczyt transm. na wszystkie stacje P. R. „Ewolucja muz. nowoczesnej od Chopina do czasów dzisiejszych” ilustr. muz. przez dr. H. Guensberga.
- 20.30. Operetka Dheara „Wesoła wdówka”.
- 22.20. Dusza starszych w oczach dziecka wygł. p. H. Porębska.
- 22.50. Komunikaty.
- 23.00. Muzyka taneczna.
- 23.45. Komunikaty z międz. zawodów hokejowych w Krynicy.

Wykłady Uniwersytetu Lud. I T. U. R.

Niedziela, dnia 1. lutego o godz. 4.30 pop. w lokalu „Praca” Rynek 8. I. p. wykład tow. H. Kuronia p. t.: „Góry Śląsk” z przeżyciami.
Wtorek dnia 3. lutego bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali OKR. ul. Rutowskiego 23. II. p. Kurs lawników sądów prac. Ustawodawstwo Robotnicze cz. II.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Wiatr od morza” Malicka, Brodzisz Bodo.
CASINO: Wesoły tydzień Metro-Goldwyn-Mayer.
CHIMERA: „Jęj pierwszy całus”.
COLOSSEUM: „Złote bagno” (Georg Bancroft) i Pat i Patachon w Luna parku.
FATAMORGANA: „Prawo męża”.
GRAZYNA: „Tragedja kochanków” film dźwięk.
KOPERNIK: „Monte Carlo”.
LEW: „Świat szaleje” — John Barrymore i Dolores Costello.
LUNA: „Postrach złoczyńców” i „Mogła wśród łowców”.
MARYSIENKA: „Monte Carlo”.
OAZA: Pod dachami Paryża.
PALACE: „Kobiety z przeszłością” dram. erot. oraz uzup. „Parodia Włhemana i Króla Jazzu”.
PAN: „Tajemnica studentki” „Ślodycz zwycięstwa” oraz chór i orkiestra cygańska.
PASAZ: Ken Maynard „Upiór stepu” oraz dod. dźwięk.
PROMIEN: Krystyna.
RAJ: „Pieśniarz Paryża”.
SPLENDID: „Złote pióro”.
STYLLOWY: Greta Garbo John Gilbert „Symfonia zmysłów” oraz „Miłość Szopena”.
UCIECHA: „Ameryka” oraz Monty wywiadowca.

Ogłoszenia

Wielka zniżka cen OBUWIA!

lakierowane, samiszowe, luksusowe praktyczne i ludowe po jednolitej cenie zł. 19.50, 24.50 i 28.50
sprzedaje tylko krótki czas, znana z taniości firma
KRACHA Halicka 15. w podwórzu.
— UWAGA NA CENY WYSTAWOWE. —

ZYGMUNT KUŹNIEWICZ bandażysta-ortopedysta. Lwów Gródecka 2 b. Dom Katolicki tel. 64-53. poleca własnego wyrobu bandaż przepuklinowy, pasy brzuszne, sztuczne nogi, ręce i aparaty ortopedyczne.

ODMROŻENIE Oryginalna maść (z krogutkiem) „MROZOL” leczy i goi ranki, powstałe od odmrożenia. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

SANATORJUM „VITA”

Lwów, ul. Listopada 22. Telefon 73-03 i 77-08.
Oddział: położniczo-ginekologiczny, chirurgiczny i ogólny urządzone wedle najnowszych wymogów higieny i komfortu we własnym 3 piętrowym gmachu, 2 sale operacyjne, sala porodowa, osobna stacja dla niemowląt. Winda elektryczna. Piękny ogród. Ceny od 16 zł. w pokoju 2 łóżkowym od 18 zł. w pokoju oddzielnym z całonocnym utrzymaniem, usługą i opieką lekarską.
Wolny wybór lekarza ordynującego.

Uwaga!

Za 2 złote na nowe kapelusze przerabia i czyści kapelusze męskie i damskie filcowe. Największy wybór kapeluszy damskich
Wytwórnia Kapeluszy
Lwów, Rynek 12a w podwórzu.
Uwaga! tylko w podwórzu.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY JAKOBA BRIEFA Krótka 15. (róg Na Błonie 6.) wykonuje wedle najnowszych systemów użebienie na dogodnie warunki. Uwaga: Rwanie i plombowanie do zamówionych robót techniczn. dentyst. bezpłatnie.

Łóżka na raty, żelazne zł. 14.—
Siatkowe zł. 40.—, mosiężne zł. 200.—
Wkłady druciane zł. 28.—, Materace 3 poduszki zł. 30.—, Włosienne zł. 75.—.
Otomany BUFALKI zł. 55.—
Tapczany siatkowe zł. 70.— oraz wszelkie przeróbki wykonuje **Lindego S. FABRYKA Zaks** Telefon 79-99

GRZYBY

ładne wybrane (najmniej 5 kg.) po 12 zł. 1 kg. powidła czyste sliwkowe z cukrem beczka 5 kg. 14 zł. bryndza czysta owcza beczka 5 kg. 14 zł. miód pszczelny górski puszcza 5 kg. 23 zł. orzechy włoskie papierowy woreczek 5 kg. 17 zł. wysyła franko za pobraniem

MENDEL STUMMER,
Kosów, k. Kołomyj.

Robotnicy Lewandówki

kupują stale w składzie towarów bławatnych i galanterji

Steinwurz Józef
ul. Miejska 30

CENNIK OGŁOSZENI:

Za 1 wiersz m/ut 1 szpalowy szer. 3 m/m za tekstem	—16 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—80 „

Cała strona za tekstem	500 — zł.
Pół strony	250 — „
Czwierć strony	130 — „
Cała strona w tekście	700 — „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000 — „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: Julian Rychlewski.

Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11, Telef. 8-31.